Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 21. Listopada 1909 r. Nr. 47.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do Administracyi „Roli“ w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny L. 8. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Parlament stoi.

Stoi i trudno przewidzieć, kiedy na seryo ruszy z miejsca. Zarył się w błoto wóz czteroprzymiotnikowy i nic go wyciągnąć nie może.

Najusilniejsze, nawet jedynie usilne starania przedsiębiorą Polacy, aby go odkopać. Koło Polskie ustawicznie biega od Niemców do Czechów, od Czechów do Niemców, od Niemców i Czechów do rządu, aby sprowadzić jakieś porozumienie. W ten sposób Koło Polskie prowadzi najgoręcej politykę, którą jego demokratyczni kierownicy swego czasu najgoręcej, choć nieszczerze potępiali: politykę państwową i konserwatywną. Jest to polityka, którą dyktuje zdrowy rozum. Powiada bowiem: Żyjemy w państwie, którego losy i dobro są związane z naszym losem i z naszem dobrem. Jeżeli państwu będzie źle, to i nam źle będzie, jeżeli państwo się rozwija, to i my się rozwijamy, bo mamy w niem swobody, możemy rządzić się sami w naszym kraju, czyli mamy swe losy w ręku do pewnego przynajmniej stopnia.

Polityka taka była przez czterdzieści lat polityką Koła Polskiego. Napadali na nią w kraju demokraci, ale gdy przyszli do rządów, okazało się, że żadnej innej prowadzić nie można. W ten sposób demokracya prowadzi politykę konserwatywną i za to należy się jej pochwała. Gdyby działali inaczej, przynosiliby szkodę krajowi. Dobrze, że postępują wbrew swym poprzednim wołaniom, aczkolwiek to ich rzecz, że są w niezgodzie z samymi sobą.

Różnica tylko w tem, że dawniejsi politycy w Kole byli tęższi od obecnych. Czujemy to wszyscy po nie tak wielkim jak dawniej wpływie Koła, co się i na kraju musi odbijać. Rokowania, prowadzone obecnie z Czechami i Niemcami, nie przyniosły żadnego na razie rezultatu. A rząd bar. Bienertha umie trzymać się przy sterze i chować za cesarza. Niczem innem nie była audyencya ministra

dla Galicyi, dra Dulęby, któremu cesarz wprost powiedział, że życzy sobie, aby Koło poparło rząd. Bar. Bienerth zamierzał podobno rządzić paragrafem czternastym, t. j. bez parlamentu i Koło groziło, że uchwali rezolucyę przeciw takiemu rządzeniu, lecz po posłuchaniu dra Dulęby tego nie uczyniło. I słusznie, bo utrzymanie jak najlepszego porozumienia z wolą Korony było zawsze kierunkiem konserwatystów, którzy wiedzieli, że i w państwie konstytucyjnem monarcha ma wpływ na losy państwa, choć sam bezpośrednio nie rządzi i za nic nie jest odpowiedzialny.

Położenie jest teraz takie, że rząd bar. Bienertha nie może pokazać się w Izbie z obawy przed Czechami, którzy zapowiedzieli najostrzejszą obstrukcyę, są bowiem zagniewani na rząd, iż przedłożył do sankcyi ustawy Sejmów niemieckich przeciw szkołom słowiańskim w poszczególnych krajach, o czem już donosiliśmy. Do tego Koło Polskie nie miesza się, obstając przy dawnej zasadzie konserwatywnej, iż co Sejm uchwali, to powinno być do sankcyi przedłożone, a Rada państwa nic do tego mieć nie powinna. Jest to zasada autonomiczna i dobrze, że Koło jej przestrzega.

Ale parlament jak stał, tak stoi. Kiedy ruszy z miejsca? Nie wiadomo. Oto jak skończyły się obiecanki, że czteroprzymiotnikowe głosowanie usunie z parlamentu spory narodowościowe. Nie usunęło ich, jeszcze rozżarzyło i teraz parlament jest niezdolny do pracy, a jeśliby i ruszył się, to nie na długo. Okropne skutki posłuchu, jaki Austrya dała radykałom, popychającym ją ku równemu głosowaniu, które zdezorganizowało do reszty parlament i dezorganizuje państwo!

WISŁA.

Płynie nasza Wisła,
Rzek królowa hoża,
Do samego Gdańska,
Do samego morza.
Z Tatr wypływa kędyś,
Co się w błękit wznoszą,
Jej szarawe fale
Naszą Polskę roszą.
Pod starym Krakowem,
Gdzie królewskie groby,
Płynie Wisła, szumiąc
Pieśnią z dawnej doby:
W podziemiach Wawelu
Sławni królе drzemią,
Przez sen cicho szepcą:
— „Ziemio nasza, ziemio"!
Mija Wisła Kraków,
Szybkim płynąc lotem,
Ogląda Sandomierz,
Pod Płock zmierza potem.
Niosą ciężkie tratwy
Jej fale szarawe,
Aż wije się wstęgą
Pod starą Warszawę.
Stołeczna Warszawa,
Polskich grodów pani
Wznosi dumne wieże
Ku niebios otchłani.
Nie zmoże jej nigdy
Żadna dola sroga.
Ona patrzy w niebo,
Wierzy w łaskę Boga!
A Wisełka płynie,
Szepcąc pieśni stare,
Sieje w ludzkie serca
Otuchę i wiarę.
Naszych rzek królowa
Wspaniała i hoża,
Jak za dawnych wieków,
Płynie z Tatr do morza.

OR.-OT.

Kiedy rozpocząć należy z paszą zimową dla bydła.

Pastwiska na posieczonych łąkach i na koniczynach tegorocznych, znaczne zapasy liści buraczanych, kapuścianych, itp. zdają się zwalniać gospodarza w jesieni aż do nastania mrozów od kłopotu starania się o inną paszę dla bydła. Wygania się zatem stale bydełko na pastwika te, a w czasie sprzętu buraków i kapusty żywi je się samem liściem. Lecz że w porze jesiennej częste i zimne deszcze padają, że bydle zmuszone jest żywić się zbyt często mokrą, zimną, oszroniałą trawą, którą przeziębia sobie żołądek, że bydle drży i trzęsie się chodząc po całych dniach na deszczu, że dostaje wskutek tego wielkiego rozwolnienia i gubi powoli mleko — o tem wielu gospodarzy ani pomyśli i o to ich głowa nie boli. Mówią sobie, że i tak dosyć mitręgi z gadziną mieć będą przez całą zimę — więc dopóki nie zamarznie, a trawa jest na łące, niech tam sobie łazi i życia szuka.

Skutek jest zaś ten, że krowa na tem jesiennem pastwisku zmizernieje, mleko straci, a i wszów nabędzie, kiedy więc z nastaniem mrozów stanie na zimowej paszy, już hak jest gotowy i choćby gospodyni parzonką, burakami a nawet i grysem podchlebiała, nie wróci już nigdy do tego wyglądu, ani do tego mleka, które miała latową porą; jeśli zaś wygód tych nie będzie miała, to się stanie wywłoką, którą na wiosnę za ogon dźwigać będzie potrzeba.

Tak więc popada dla wygody, a raczej dla nieuwagi i niedbalstwa gospodarza w jesieni bydełko jego w stan nędzy i pozostaje w nim aż do wiosennego pastwiska.

Nikt nie zaprzeczy, że pastwisko na koniczyniskach i łąkach do pewnego czasu bydło dobrze wyżywić może, że liście buraczane, lub kapuściane stanowią dobry dodatek do paszy, ale żeby gospodarz tylko tą paszą bydło swe do zimy miał pozbywać i po za tem wcale się o nie nie troszczyć, na to się żaden hodowca zgodzić nie może.

Jeśli się z bydła chce mieć zysk odpowiedni, to trzeba je otaczać stale opieką i dać mu odpowiednie wygody. Pastwiska na koniczyniskach i posieczonych łąkach, dają bydłu z początku dobre

wyżywienie, ale jeśli te pastwiska są niewielkie, a bydła stosunkowo dość dużo, to bydło na nich często głodem przymiera, a gospodarz powinien mu zawczasu w domu paszy dodawać, gdyż jeżeli bydło stanie na zimową paszę zabiedzone lub liche, to z pewnością przez całą zimę takiem zostanie, Oprócz tego panują w jesieni, jak się to już wyżej powiedziało, częste deszcze, zimne wiatry, szrony i przymrozki; jeśli więc w takiem powietrzu trzyma się bydło całymi dniami na pastwisku, to jest rzeczą nieuniknioną, że bydło naderszeje, mizernieje, a nawet choruje. Dokucza mu bowiem nietylko deszcz i zimno, ale żywiąc się wyłącznie mokrą i zimną trawą, przeziębia sobie żołądek, dostaje niebezpiecznego rozwolnienia — musi marnieć i mleko zgubić.

Przezorny gospodarz powinien więc w dni zimne i słotne wcale bydła swego na pastwisko nie wypędzać, lecz w stajni je odżywiać, w dnie pogodne zaś powinien zadawać mu na noc słomy jęczmiennej albo owsianej, aby się bydło przesuszyć mogło. W późniejszej jesieni zaś nie powinien wypędzać je, dopiero po zginięciu rosy, a tembardziej szronu i odpasać je regularnie rano i wieczór suchą paszą, a pastwisko lub liście uważać tylko jako dodatek. Jeśli bydło zmoknięte przyjdzie z pastwiska, należy je dobrze słomą wytrzeć i dać mu obfity suchy podściół, aby się należycie wytarzać i obsuszyć mogło.

W ten sposób uniknie się jesiennego zabiedzenia i przyzwyczai się bydło zwolna do zimowej paszy. *Wł. Wąsowicz.*

Ważne uwagi o prawidłowem dojeniu.

Cel. Celem dojenia jest wydostanie mleka z wymienia w ten sposób, by to nie sprawiało krowie żadnej dolegliwości i żeby wydojone mleko było jak najczyściejsze.

Ucz się od cielęcia. Krowa z natury ma przeznaczenie żywienia swego potomstwa, dlatego cielę powinno nam być nauczycielem. Cielę nie ssie gwałtownie matki, przeciwnie, musi być grzecznem, aby mleko otrzymało i ono o tem wie, bo nigdy nie chwyta odrazu za strzyki, ale najpierw prosi o pozwolenie łechtając z lekka brzuch i wymię.

Łagodne obchodzenie się. Dojarz, zanim zasiądzie do dojenia, powinien do krowy łagodnie przemówić, i pogłaskać krowę ręką a nie stołkiem; następnie także połechtać brzuch i wymię, przyczem ściera się przy tej sposobności brud, włosy, słomę, a przedewszystkiem osiąga się spokojne zachowanie się krowy.

Przygotowanie. Kiedy już dojarz zasiądzie po prawej stronie krowy, powinien wtedy czystą, suchą, najlepiej wełnianą szmatą wymię dokładnie oczyścić.

Doić tylko całą ręką. Szkopek, względnie wiadro ustawia się wygodnie i wtedy przystępuje się do właściwego dojenia w ten sposób, że chwyta się pełną dłonią dwa strzyki (to albo dwa przednie, albo dwa krzyżujące się, co jest lepiej). Ręce teraz podnoszę na przemian ku górze i wywieram w ten sposób lekki nacisk na wymię od dołu do góry, następnie wolno i delikatnie naciskam kolejno palce (od góry do dołu) raz prawej ręki i naprzemian lewej. Tych łagodnych chwytów używam aż do chwili, kiedy mleko zacznie się sączyć. Kiedy to nastąpi, zwiększam szybkość i siłę tych samych chwytów tak, aby mleko wypływało energicznym, jednostajnym, nieprzerwanym strumieniem.

Kiedy dwa pierwsze strzyki już wcale mleka nie oddają, dopiero wtedy wydaja się dwa drugie strzyki.

Mleko powinno wypływać tylko przez nacisk. Przy każdym nowym chwycie powinna ręka wywierać ciśnienie na wymię od dołu do góry, a palec wskazujący i duży, powinny równocześnie obejmować część tuż nad strzykiem się znajdującą.

Mleko musi wypływać ze strzyka pod wpływem nacisku, a nie przez ciągnięcie strzyka. Dlatego należy doić pełną dłonią i ta nie powinna ślizgać się po strzyku tam i z powrotem.

Dojenia 2 palcami nie poleca się. Metoda dojenia dwoma palcami jest zupełnie niedobra. Dość silny ucisk, jaki musi się przytem wywierać przez przesuwanie palców po strzyku od góry do dołu i ciągłe tarcie, wywołuje często zapalenie skóry. W rzeczywistości ten sposób dojenia jest i dla dojarza uciążliwy. Wyjątkowo można wtedy tylko w ten sposób doić, jeśli strzyki są tak małe, że ich pełną dłonią nie można chwycić.

Kiedy już i druga para strzyków nie oddaje mleka, nie należy myśleć że dojenie już skończone. Teraz następuje silne wydajanie.

Wydajanie polega na zmiennych chwytach strzyków, a więc raz przednich, raz tylnych, raz lewą raz prawą ręką, aby równe siły działały, a przedewszystkiem na pewnem masowaniu tj. uciskaniu wymienia z różnych stron tak dalece, aby ostatnia kropla mleka była wyciśnięta. Tu znowu natura służy za mistrzynię! Należy tylko obserwować jagnię kiedy ssie! Patrz tylko jak małe stworzonko obrabia wymię matki, kiedy ze strzyków mało mleka wypływa.

Obserwuj jagnię i prosię. Patrz na prosięta! Zauważ, jak one ryjkiem miękkim gmerają pomiędzy wymionami aby tylko uzyskać większą ilość mleka, bo zaraz po takiem gmeraniu z chciwością chwytają za strzyki!

Mleko najpierw udojone jest chude, na końcu najtłuściejsze. Robi to wszystko wrażenie, że ostatnie mleko smakuje im lepiej niż z początku wyssane! Tak też jest, bo liczne doświadczenia wykazały, że ostatnie mleko jest najtłuściejsze. Zrobiono n. p. takie doświadczenie. Zebrano po ½ funta mleka najpierw udojonego z 4 strzyków od każdej krowy. Krów było 40, więc mleka zebrano funtów 20. Mleko to przerobione na masło dało zaledwie ½ funta masła. Następnie od tych samych krów zebrano znowu taką samą ilość mleka, ale wydojonego przy samym końcu, więc z ostatnich kropli. Te drugie 20 funtów dały teraz około 2 funtów masła, więc 4 razy tyle.

z I	próby	172 funtów
z II	„	38 „
z III	„	27 „
z IV	„	12 „

Praktyczna próba. Że taka różnica między pierwszem mlekiem a ostatniem istnieje, może o tem przekonać się każdy w bardzo łatwy sposób. Napełnia się jedną flaszeczkę pierwszem mlekiem

a drugą ostatniem na końcu wydojonem. Flaszeczkę należy zostawić w chłodnem miejscu przez 24 godz. Po upływie tego czasu ze zdziwieniem zobaczy dojarz, że warstwa śmietanki w pierwszej flaszeczce będzie całkiem cieniutka, w drugiej natomiast o wiele grubsza, tak, że pierwsze mleko będzie można uważać za dobre mleko chude, podczas kiedy ostatnie za chudą śmietankę.

Z tego wynika, że dokładne wydajanie nie tylko podnosi ilość mleka, ale jest także środkiem do uzyskania tłuściejszego mleka. Dojarz czy dojarka, którzy nie chcą poświęcić czasu na dokładne wydojenie wymienia, to albo robią to z nienawiści, albo brak im sumienności by pracę należycie wykonać.

Po ukończeniu zupełnem dojenia, należy znowu pogłaskać krowę i dać jej do poznania swe zadowolenie.

Zwracać uwagę na wymię czy jest zdrowe. Dojarz czy dojarka powinni uważać czy wymiona u krowy są zdrowe. Cokolwiek zobaczą nienormalnego czy na samem wymieniu lub strzyku, jak n. p. nabrzmienie, wyrzut, czerwoność, ranę lub zauważą zbytnią wrażliwość krowy za dotknięciem strzyka lub też zmianę w mleku pod względem barwy itp. powinien natychmiast powiedzieć o tem albo dozorcy albo właścicielowi, albo też poradzić się zaraz kogoś z tem obeznanego. O ile okaże się jakaś choroba zaraźliwa należy chore krowy odłączyć i osobno wydajać. Mleko zlewać do osobnego naczynia i jaknajprędzej w jakikolwiek sposób zniszczyć, ażeby zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się choroby.

Zatkany strzyk. Zdarza się nieraz, że kanał mleczny w strzyku jest dosyć wązki i często zatyka się (mówią, że krowa twardo się doi). Nie należy wtedy używać żadnych sztucznych środków jak wkładanie źdźbła słomy itp. gdyż środki te mało skutkują a wywołują często zapalenia. Najlepiej jest zatkany strzyk między dłoniami wymasować delikatnie, a następnie ostrożnie i powoli doić.

Dokładne i staranne obchodzenie się z pierwiastką przy dojeniu! Krowa po pierwszem cielęciu zwykle jest ogromnie wrażliwą na pierwsze chwyty przy dojeniu; ta wrażliwość pozostaje nieraz długie lata. Dlatego ogromnie zaleca się podwoić łagodność w obchodzeniu się i ostrożność przy dojeniu t. z. „pierwiastek“. Gwałtownych środków należy unikać a uciekać się do nich tylko w bardzo wyjątkowych razach.

Przy pierwiastkach przedewszystkiem uważać na dokładne wydajanie, gdyż to działa u nich najwięcej na ilość mleka.

Spokój w stajni podczas dojenia. Podczas dojenia powinien dojarz czy dojarka całą uwagę skupić koło swej pracy, gdyż każda przerwa jest stratą. Dlatego wszelkie głośne rozmowy i hałasy powinny być w oborze zabronione, bo te niepokoją i dojącego czy dojącą i krowy. Dobrze natomiast usposabia ładny i wesoły śpiew.

Czysty ubiór dojarza. Bardzo byłoby pożądanem, ażeby każdy dojarz czy dojarka mieli do rozporządzenia czyste bluzy najmniej po dwie, celem zmiany raz na tydzień — jeśli nie można częściej. Bluzy powinny mieć krótkie rękawki, aby ile możności ręka była obnażona. Bluzy powinne być o tyle duże, żeby można było je wkładać na inne ubranie.

Czyste naczynia. Naczynia do dojenia i zlewania mleka powiniem dojarz czy dojarka utrzymywać w jak największej czystości. Naczynia najlepsze są z blachy pobielanej; nigdy nie powinny być zardzewiałe! Czyszczenie należy wykonywać w następujący sposób: Zaraz po użyciu dwukrotnie lub trzechkrotnie wypłukać naczynia zimną wodą; następnie skropić wewnątrz i zewnątrz mlekiem wapiennem i w zimnej wodzie wyszurować, wypłukać znowu najpierw zimną potem gorącą wodą 2—3 razy i nakoniec bez wycierania na sucho porozkładać względnie porozwieszać dla przewietrzenia.

Czyste ręce. Przed każdem dojeniem a nawet w czasie dojenia powinien dojarz albo dojarka doskonale wymywać ręce i zawsze je mieć suche.

Czyste krowy. Dozorca stajni względnie właściciel powinien baczyć na to, czy krowy są czysto utrzymywane. Jeśli wymię jest zabrudzone błotem lub kałem, należy je letnią wodą zmyć, a potem na sucho wytrzeć.

Czyste powietrze w oborze. Mleko posiada wielką zdolność (chłonienia) przyjmowania w siebie wszelkich zapachów z powietrza a ponieważ przedstawia wielką powierzchnię chłonienia, wyciekając cienkim strumieniem z wymienia, należy dlatego ogromnie dbać o czystość powietrza w stajni głównie podczas dojenia. Ze względu na to, należy krowy na jakiś czas przed dojeniem spędzić na nogi, aby miały czasu dość na oddanie kału i moczu, a wtedy otworzyć okna na parę minut, kał ile możności usunąć lub przykryć słomą i wtedy dopiero przystępować do dojenia.

Dużo światła w oborze. Dużo światła w stajni przyczynia się znakomicie do czystości powietrza i do utrzymania czystości w stajni.

Uważaj na pory dojenia! Im więcej razy krowę się doi, tem więcej otrzymuje się mleka i jest ono bogatsze w tłuszcz. Ile razy jednak się doi czy 2 czy 3 razy dziennie uważać na to potrzeba, aby czas między jednem dojeniem a drugiem był zawsze możliwie jednakowo długi. Krowa jest zwierzęciem, które przyzwyczaja się łatwo do pewnego porządku. Wymię pracuje zawsze jednakowo i równomiernie. Dlatego czas dojenia powinien być ściśle przestrzegany. Te same ręce powinny w tym samym porządku te same krowy doić. Jeżeli zaczyna się dojenie nie w swoim czasie, krowy się niepokoją, a u krów mlecznych może ciśnienie, które powstaje przy pełnem wymieniu wywołać łatwo boleści; w każdym razie jest pewna strata mleka. Wogóle pamiętać należy o tem, że za wszelkie niewygody i niedokłaności krowa odpłaca małą ilością mleka.

Dla hodowców królików.

Sporą wiązkę cennych rad dla zwolenników hodowli królików podał *Hodowca drobiu*. Przytaczamy je w tej myśli, że przydadzą się one szczególniej początkującym, nie umiejącym sobie radzić odpowiednio, oto one:

1. Trzymaj stajenki czysto i wycieraj je wewnątrz raz albo dwa razy do roku wapiennem mlekiem z domieszką kreoliny.

3. Pod króliki podścielaj miękką słomę owsianą, siano a także torf (ten ostatni wyjątkowo nie nadaje się pod Angory, którym dawać słomę).

3. Nie marnuj siano ani latem ani zimą; nie zapominaj, że trochę świeżego siana w wypadku biegunki dane na początku, zapobiega takowej. Przy tem daje się trochę świeżej wody.

4. Naczynia, służące do podawania pokarmów mlecznych, nie zaniedbuj wymywać codzień, a wyparzać często.

5. Nie przepełniaj stajenek. Mało ale dobrych królików, dobrze sparowanych i dopatrzonych, zapłacą lepiej, niż wielka liczba byle jakich.

6. Nie kupuj lichych gatunków, niepewnego pochodzenia.

7. Nie kupuj starych królików do chowu, bo takie mnożyć się już nie będą.

8. Trzymaj się dobrego gniazda królików; — więc nie bój się i nie cofaj się w hodowli, ale korzystaj tylko z najładniejszych okazów do hodowli.

9. Pamiętaj postawić kotnym samicom, na kilka dni przed terminem okocenia naczynie z czystą wodą albo z świeżem mlekiem, bo poporodzie miewają silne pragnienie.

10. Przed okoceniem mają być stajenki dobrze wyczyszczone. Dobrym środkiem desynfekcyjnym jest 10 procent. woda karbolowa, Proszek karbolowy jest do nabycia w każdym składzie aptecznym.

11. Samicom przed okoceniem należy dawać dużo miękkiego suchego siana, z którego one robią sobie miękkie posłanie.

12. Uważaj na samicę świeżo okoconą, aby wejścia do kajuty, gdzie są młode, nie zatkała gnojem. Weź samicę podczas czyszczenia stajenki na bok i dobrze takową przewietrz.

13. Angorów nie należy ciągle czesać i szczotkować, aby nie wyrywać tego, co powinno się zakorzenić w skórze. Podściółka dla tej rasy najlepsza jest słoma owsiana.

14. Zielonej paszy dawaj obficie, ale nie zapominaj pilnie przy tem uważać, czy nie pojawi się biegunka. Przy pierwszym objawie takowej przejdź zaraz do suchej paszy i nie zapominaj dawać przy owsie także trochę suchych otrąb, czerstwego chleba i innych odpadków kuchennych.

15. Pamiętaj, że dobra słodka marchew wybornie oddziaływa na skórę króliczą. Także dobrą jest rzepa dobrze oczyszczona. — Młode i suche gałązki należy królikom stale podawać dla zaspokojenia ich potrzeby gryzienia.

16. Nie dawaj roślin okopowych razem z zieloną paszą, ale osobno z dobrem suchem sianem lub owsem.

17. Unikaj drewnianych naczyń do paszy, które króliki będą gryźć — niezdrowe są takie.

18. Nie dawaj dużo jadła naraz, bo skąpy obiad łatwiej królik wytrzyma jak za obfity. Dawaj na jeden raz nie więcej, jak w najbliższy obiad zjeść mogą króliki, a uważaj i notuj, co pojedyncze sztuki i jakiej rasy i ile czego zjeść mogą.

19. Dogadzaj w karmieniu szczególnie samicom karmiącym młode. — Dawaj im tylko najlepsze i najpożywniejsze rzeczy. — Dobrej, świeżej, zielonej paszy dawaj im sporo, bo to wyrabia mleko.

20. Dawaj samicom, które się okociły czerstwy chleb w mleku rozmoczony, bo to jest pożywne i łagodzące. Nie omieszkaj dopomagać, jeżeli ci i samice i jej młode na sercu leżą, aby karmiącym samicom żadnego jadła w złym t. j. nieświeżym stanie nie podawano.

21. Karm nie więcej jak dwa razy dziennie, wyjąwszy samice i świeżo odłączone od matek młode.

22. Dawaj paszę zieloną zawsze świeżo koszoną. Lepiej dać taką z pod deszczu, niż zagrzaną na kupie albo zwiędniętą lub zgniłą — co jest trucizną.

23. Trzymaj stale w ręku małe włosiane sito, wrzez które przesiewaj owies, aby nie dawać takowego królikom z prochem.

Do Grobu Chrystusa Pana.

(Z pielgrzymki polskiej do Palestyny).

(Ciąg dalszy).

Po wykąpaniu się i nabraniu wody z Jordanu do flaszek, wsiedliśmy do powozów i po 2 i pół godzinnej jeździe około godziny 8-mej wieczorem wróciliśmy do Jerycho. Tu po spożyciu kolacyi w hotelu, poszliśmy do ogrodu, gdzieśmy wspólnie zaśpiewali pieśń: „Z dymem pożarów“, a nasz kompozytor p. Nowowiejski dyrygował. Następnie jeden z księży zadeklamował z ogniem wiersz p. t. „Agar na puszczy“.

Potem poszliśmy do przeznaczonych pokoi, aby się udać na spoczynek, ale spać nie było można bo w pokojach było duszno i gorąco straszne. Tej cudnej nocy w Jerycho nikt z uczestników naszych nie zapomni, gdzie to widzieć było można miliony migocących się gwiazd na prześlicznym firmamencie, a z oddali dolatował słaby odgłos hyeny lub szakala, z namiotów beduińskich rozlegało się szczekanie psów i tysiące świerszczów w ogrodzie naszego hotelu wypełniało całość tego koncertu.

Zapewne kompozytor nasz polski, p. Nowowiejski napisze nam kiedyś utwór z tej cudownej nocy p. t. „Noc sierpniowa w Jerycho“.

O godzinie pół do drugiej po północy wsiadaliśmy wśród hałasu i krzyku rozespanych woźniców arabskich do powozów, aby z powrotem wrócić do Jerozolimy.

Gdyśmy dojechali gór Judzkich kiedy jeszcze było ciemno, musieliśmy wysiąść i iść pieszo po omacku po drodze kamienistej nie pewni, czy się kto gdzie w przepaść nie stoczy. Co chwilę musieliśmy iść pieszo, a ciągle pod górę, bo konie arabskie, ciągnące pod górę ciągle i to 10 mil naszych, męczyły się taką drogą i ustawały.

Pan Jezus, Zbawiciel nasz idąc tą drogą, przewidział Mękę Swoją.

Nareszcie zmęczeni, dostajemy się do wioski Betanii, o jedną godzinę od Jerozolimy oddalonej. Betania (po arabsku El-Azarije) leży w bardzo pięknej okolicy na ustroniu, jest ojczyzną Łazarza i siostr jego Marty i Maryi; tu często Chrystus Pan szukał po pracy odpoczynku i wytchnienia i gościł także w domu Łazarza, którego grób wskazywali nam przewodnicy.

O godzinie pół do 11-tej stanęliśmy nareszcie w murach Jerozolimy, a każdy z nas po umyciu się i przebraniu padł na łóżko i zmęczony i wyczerpany z sił, zasnął i spał, jak zabity.

Dlatego też każdemu, zamierzającemu zrobić wycieczkę z Jerozolimy do Jerycho, Morza Martwego i nad Jordan, radzić trzeba szczerze, aby się policzył ze swemi siłami i zdrowiem, aby go siły w drodze nie zawiodły i na zdrowiu nie ucierpiał.

Wieczernik.

Na górze Syon, a właściwie pagórku mamy meczet, opatrzony minaretem i mniejszemi kopułami, należący obecnie do Turków, w którym to w jednej z sal odbyła się „Wieczerza Pańska“ — nosi ona nazwę „Wieczernika“. Jest to sala o gotyckich łukach, nieco wydłużona, spoczywająca na dwóch kolumnach. I tutaj również jak w meczecie Omara, ani klęknąć, ani głośno modlić się nie można. Po Golgocie jest to miejsce dla nas chrześcian najświętsze. Tu Chrystus Pan odprawił z uczniami swymi ostatnią wieczerzę, tu ustanowił Najświętszy Sakrament, tak samo i Sakrament Pokuty, tu Apo-

Przeklęta wódka!



Z szynku do śmierci. („Patrz nasze ryciny“).

stołom i św. Tomaszowi się ukazał, tutaj wreszcie Duch św. zstąpił na Apostołów. Św. Helena wystawiła w tem miejscu kościół, ale go zburzono — za czasów wypraw krzyżowych wybudowano w tem miejscu kościół pod wezwaniem Ducha św., kościół ten jednak z biegiem czasu uległ zniszczeniu — później OO. Franciszkanie wzięli to miejsce w posiadanie i opiekę, ale z początkiem XVI stulecia Turcy zabrali i zamienili miejsce to dla nas uświęcone, na meczet. Pod Wieczernikiem ma się znajdować również taka sama sala, a Turcy utrzymują, że tam jest grób Dawida. Pomodliwszy się tutaj cicho, wyszliśmy, żałując niezmiernie, że takie miejsce dla nas święte jest w ręku Mahometan.

Niedaleko Wieczernika mamy kilka dużych kamieni, mają pochodzić z domku Matki Boskiej.

Pokazują tam także kilka drzewek oliwnych, które, jak tradycya głosi, mają być odroślami tego samego drzewa, do którego Pan Jezus był przywiązany, gdy się naradzano nad Jego losem.

W kierunku północnym od Wieczernika stoi klasztor i kościółek, należący do Ormian, gdzie dawniej był dom Kaifasza. W kościółku tym mieści się kapliczka, w miejscu, gdzie Chrystusa Pana więziono, zanim Go do Piłata odstawiono. Pokazują tutaj także ołtarz, w którym jest kawałek kamienia pokrywający grób Pana Jezusa, a w przedsionku miejsce, gdzie św. Piotr miał się zaprzeć Chrystusa Pana. Dalej zwiedziliśmy cerkiewkę Ormian w miejscu gdzie był dom Annasza. W cerkiewce tej jest ołtarz wzniesiony w tem miejscu, gdzie wymierzono Panu Jezusowi policzek. Następnie oglądaliśmy miejsce, gdzie stał dawniej pałac Piłata, a gdzie dekret śmierci Chrystusa Pana był podpisany.

Przy samym niemal Wieczerniku znajduje się miejsce Zaśnięcia Maryi. Na miejscu tem nabytem przez cesarza niemieckiego Wilhelma II, gdy tenże bawił w roku 1898 w Palestynie, aby poświęcić kościół Zbawiciela dla protestantów, a ofiarowanem katolikom niemieckim, wznosi się wspaniały kościół Najśw. Panny Maryi. Stowarzyszenie niemieckie dla Ziemi świętej, którego siedzibą jest Kolonia nad Renem, zbudowało tę świątynię i klasztor, w którym osiedlili się OO. Benedyktyni z Beurdnu, czuwając nad tem świętem miejscem.

Góra Oliwna.

Dnia 21 sierpnia o godz. 5 rano odbyliśmy pielgrzymkę na Górę Oliwną, a idąc dosyć czysto utrzymaną uliczką, zwiedziliśmy kościół św. Anny. Stoi on na miejscu, gdzie było mieszkanie św. Anny i św. Joachima, rodziców Matki Boskiej. W podziemiu pod tym kościołem są dwie krypty, zamienione na kaplice, w których się Msze św. odprawiają a z których jedna jest miejscem urodzenia Matki Boskiej. W pobliżu znajduje się sadzawka Bethsaidy, w której Pan Jezus cudownie uleczył ślepego od urodzenia, co wywołało w owe czasy ogromne zamieszanie między żydami. Idąc dalej obok koszar tureckich w pobliżu góry Moria, schodząc po drodze stromej, pełnej kurzu, ku dołowi, widzimy groby rozmaitych wyznań, aż wreszcie przeszedłszy po moście przez dolinę Cedronu, stajemy u stóp góry Oliwnej, mającej 3000 stóp wysokości. Po jednej stronie znajduje się kaplica Grobu Najśw. Maryi Panny, należąca obecnie do Greków i Ormian. Jest ona w podziemiu wykuta w skale, a zbudowana w kształcie krzyża, do której wchodzi się po 48 marmurowych stopniach, w połowie schodów mamy dwie kapliczki, we wschodniej stronie kościółka mamy kapliczkę Grobu Matki Boskiej. Utrzymuje się podanie, że kiedy Najśw. Panna zasnęła w domku na górze Syon, Apostołowie, pomimo przeszkody ze strony żydów, znieśli ją na dolinę Cedronu i złożyli u stóp Góry Oliwnej — tu jednakże nastąpiło Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny, a św. Tomasz, zwany niewiernym, żałował bardzo, że nie był przy zaśnięciu (śmierci) Matki Boskiej, a gdy przybył po trzech dniach na to miejsce, gdzie złożono Ciało Najśw. Panny, nie ujrzał nic, oprócz paska, jaki mu Matka Boska z nieba spuściła. Miejsce to nosi nazwę „Paska Najśw. Maryi Panny“.

Obok kościółka Matki Boskiej jest grota wykuta również w skale, tak zwany „Ogrójec“, gdzie to Pan Jezus najczęściej się modlił i gdzie się krwa-

wym potem pocił, są tam trzy ołtarze. Kilka kroków od tego miejsca mamy ogród Gethsemane, należący do OO. Franciszkanów, którzy tutaj z wielką troskliwością i czcią pielęgnują to miejsce. Ogród Gethsemane otoczony jest murem, a mała furtka prowadzi do wnętrza. Uderza w nim wzorowy porządek i pewna pieszczotliwość w pielęgnowaniu tego miejsca. — Są tam przeróżne kwiaty, a wśród nich kilka drzew oliwnych tak starych, że pnie ich popękały, a tylko konary i gałązki żyją. Jeden taki pień zaledwie 12 osób, wziąwszy sie za ręce objęło. Utrzymuje się podanie, że oliwki te pochodzą z czasów Chrystusa Pana. Każdy z pielgrzymów, wychodząc otrzymał pamiątkę z ogrodu Gethsemane. Obok tegoż ogrodu, jest skała, na której w czasie modlitwy Chrystusa Pana w ogrójcu trzej uczniowie: Piotr, Jakób i Jan zasnęli, dalej znajduje się kolumna, gdzie Judasz zdradził Pana Jezusa. Pokazują nawet ścieżkę, którą szedł Judasz, ma ona około 20 stóp długości, a 2 szerokości, a Turcy ogrodzili ją podwójnym nizkim murem jako przeklętą. Stąd udajemy się na szczyt Góry Oliwnej drogą nadzwyczajnie stromą i forsowną. Po drodze spotykamy meczet opustoszały i rozlatujący się w gruzy w miejscu, gdzie miał Pan Jezus, wjeżdżając z Betanii do Jerozolimy, na widok tego miasta zapłakać i przepowiedzieć smutny jego koniec. Po 20 minutach dostajemy się na szczyt Góry Oliwnej. Niektórzy, nie czując się na siłach, odbyli tę pielgrzymkę na osiołkach, których w Palestynie pełno. Najpierw poszliśmy do kościoła Karmelitanek zwanego „Pater noster“ („Ojcze nasz“), bo tu Chrystus Pan nauczył Apostołów tej modlitwy. Kościół posiada wspaniały dziedziniec, otoczony galeryą, a na ścianach znajduje się 42 razy powtórzony: „Ojcze nasz“ w różnych językach, w polskim także, tylko starodawną pisownią. Są tu ogromne tablice z terakoty w ramach, na których wypisany jest „Ojcze nasz“ czarnemi literami na tle niebieskiem. Niedaleko kościoła jest grób św. Pelagii, a pomiędzy budynkami muzułmańskiemi obok minaretu w dziedzińcu stoi mała kaplica, prawie na środkowym szczycie Góry Oliwnej — jest to miejsce, skąd Pan Jezus wstąpił do nieba. Należy ono do Mahometan, jednakże za opłatą można je zwiedzać, a nawet Msze św. odprawiać. W środku kaplicy znajduje się kawał skały z odbiciem prawej stopy Zbawiciela. Z kapliczki tej, idąc w kierunku północnym, przychodzimy do miejsca zwanego „Viri Galilaei“ (Mężowie Galilejscy), gdzie jest cerkiew moskiewska. Jest to miejsce, gdzie uczniowie Pana Jezusa spoglądali w niebo, gdy Chrystus Pan wstąpił do nieba, a gdy tak byli zapatrzeni, stanęli przy nich dwaj mężowie w białem odzieniu mówiąc: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba“. Jest to miejsce obszerne, posiadające aleje z drzew oliwnych i cyprysów, a widok stąd wspaniały i bardzo rozległy na Betanię, w czasie zupełnej pogody widać stąd doskonale dolinę Jordanu i ciemno-niebieskie Morze martwe.

Przedsiębiorcy noszą się z zamiarem przeprowadzenia na Górę Oliwną kolejki elektrycznej, rząd turecki jednak na razie nie jest chętny temu, za dobrym okupem pewnie się zgodzi na projekt, lecz zdaje się, że wtedy pielgrzymka na Górę Oliwną straci wiele na uroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Nasze ryciny. Przeklęta wódka znów spowodowała śmierć człowieka i to w strasznych okolicznościach. Tymi dniami na jednym z placów Wiednia ukazał się w biały dzień żołnierz wpół nagi, wymachujący obnażonym „faszinenmesserem“. Kilku przechodniom zagroził ciosem, ci umknęli w popłochu, a on pędził dalej, machając na prawo i na lewo. Przybiegł policyant, szaleniec zadał mu straszliwe uderzenie, którego stróż bezpieczeństwa uniknął tylko dzięki temu, że zdołał na czas uskoczyć zręcznym ruchem. Widząc, że każda chwila zwłoki naraża pierwszego lepszego przechodnia na śmierć, wydobył pałasza i ciął żołnierza w prawą rękę, z której wypadła broń. Rozbrojonego schwytano i związano, poczem został przetransportowany na odwach. Okazało się, że był zupełnie pijany. Zatrucie alkoholem osiągnęło takie rozmiary, że nieszczęśliwy został tknięty udarem sercowym i umarł w nocy. Przeklęta wódka!

„Sędziowie“.



Dobry łup. (Patrz „Nasze ryciny“).

W Berlinie zdarzyło się zajście, przypominające zwycięzki atak kapitana z Koepenick na kasę magistracką. Pomocnik handlowy Lütge, był jakiś czas zajęty w kancelaryi sądu krajowego, gdzie zaznajomił się z tokiem urzędowania i razem z dwoma innymi wspólnikami dopuścił się niezwykłego oszustwa. Z końcem października zjawili się raz wszyscy trzej w budynku sądowym około godz. 4 po południu, ukradli w sali obrad senatu togi i czapki sędziowskie, i ubrawszy się w nie, zaczęli chodzić po różnych biurach. Nikt ich nie zaczepiał, więc rozbili szafę, w której znajdowały się formularze likwidacyi kosztów i zabrali cały stos formularzy. Następnie zabrawszy pieczęć sądową, wybili ją na kilkudziesięciu egzemplarzach, które wypełnili według aktów, zabranych również z szaf. Następnie udając woźnych sądowych, poszli na miasto i zaczęli inkasować należytości przez siebie skombinowane, przyczem zarobili z górą trzy ty-

siące marek. W sądzie spostrzeżono brak pieczęci i policya wyśledziła fałszerzy, których schwytano. Jeden został przytrzymany w Wiedniu, dokąd uciekł. Oszuści usiłowali powtórzyć swą sztuczkę w innym budynku sądowym, lecz nie powiodło się. Natomiast jeden z nich, udając adwokata, wydobył od jednego z urzędników większą sumę pod pozorem, że ma złożyć za klienta wadyum, zapomniał zaś portfelu. Uzyskawszy „pożyczkę“ znikł.

Dysenterya w Przecławiu. Do *„Głosu Narodu“* donoszą z Przecławia, w pow. mieleckim, że wybuchła tam dysenterya. Zachorowało przeszło 200 osób, zmarło zaś 82 osób, w wieku od lat 12 do 22.

Zamordowany przez kłusowników. W lesie gminy Maziarni ad Grabowa, zastrzelili dwaj kłusownicy — jak donoszą z Buska — tamtejszego leśniczego Stanisława Nowoczyna. Jednego z kłusowników już ujęto. Za drugim urządzono pościg.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W Przemyślu aresztowano w tych dniach niejakiego Nuchima Dessera z Ropczyc, który grasował na bruku przemyskim, celem werbowania młodych dziewcząt do domów nierządu w Konstantynopolu.

W Stanisławowie aresztowano w tych dniach niejakiego Adolfa Sefirmana, który usiłował wywieźć do Buenos Airez jedną z tamtejszych kobiet.

Aresztowanego oddała policya do więzienia śledczego miejscowego Sądu obwodowego.

Przejechany. Ze Śniatyna piszą nam: Dnia 1 listopada b. r. wybrało się siedmiu włościan z Jasienowa polnego, powiatu horodeńskiego, wozami po drzewo do lasów na Bukowinie. Gdy o godz 7 wieczorem przejeżdżali przez tor kolei lwowsko-czerniowieckiej pod Śniatynem przy domu strażniczym nr. 190, najechał pociąg pospieszny na wóz Augustyna Szkwarka, który trzeci z rzędu przejeżdżał przez tor. Tylna część wozu została zgruchotana, Szkwarek zaś doznawszy pęknięcia czaszki w kilku miejscach, został odrzucony z toru na odległość pięciu metrów i zmarł na miejscu, konie zaś jego uszły cało z przednią częścią wozu. Czy rampa kolejowa była otwarta, czy też przejeżdżający sami ją otworzyli, wykażą niezawodnie dochodzenia karno-sądowe, które wdrożono.

Świętokradztwo. Dnia 1 b. m. około godziny 7 wieczorem włamał się do cerkwi w Zapytowie, po wybiciu okna i wyłamaniu krat żelaznych, 21-letni parobek Stefan Stopnicki, a porozbijawszy puszki i skrzynki jałmużne, zabrał z nich 62 kor. Zdarłszy z kolei z ołtarza korale, wartości 30 kor. i inne drobniejsze przedmioty, usiłował wreszcie otworzyć stojącą w zakrystyi kasę wertheimowską. Ponieważ jednak przy robocie tej przyświecał sobie świecą, zwrócił na się uwagę mieszkających w pobliżu cerkwi włościan, którzy zaalarmowali miejscowego proboszcza i wraz z nim przytrzymali zbrodniarza. Stopnickiego oddano następnie żandarmeryi, która odstawiła go do więzienia śledczego Sądu krajowego karnego we Lwowie.

Pożar szybu naftowego. W Borysławiu spłonął szyb „Hucuł“ z powodu urwania się liny łyżkowej. Robotnicy zdołali umknąć.

Zasypany na śmierć gliną. W Łyścu, powiatu bohorodczańskiego, zasypała w tych dniach glina na śmierć włościanina Michała Błycha, który ją wydobywał w miejscu bardzo niebezpiecznem.

Śmiertelny wypadek w kopalni węgla. Z Moczydła w powiecie chrzanowskim, donoszą: W ubiegłą sobotę zaszedł w tutejszej kopalni węgla nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę w życiu ludzkim. Mianowicie górnik Franciszek Kossowski z nieznanego powodu wypadł z windy i runąwszy z wysokości kilkudziesięciu metrów w dół kopalni, poniósł śmierć na miejscu. Tragicznym wypadkiem zajęły się władze sądowe.

Samobójstwo. W przystępie szału odebrał sobie dnia 5 b. m. życie w Żarach, powiatu chrzanowskiego, tamtejszy włościanin, 45-letni Szymon Woźniak, strzeliwszy do siebie z rewolweru. Woźniak — jak stwierdzono — cierpiał już od dłuższego czasu na pomieszanie zmysłów.

W Mikłaszowie, powiatu lwowskiego, obwiesił się w tych dniach 73-letni włościanin Fedko Skolski. Powodem samobójstwa było ubóstwo i silne zdenerwowanie.

Nowe ceny biletów kolejowych. Od Nowego Roku mają wejść w życie nowe podwyższone taryfy kolejowe. Podwyżka jest bardzo znaczna, zwłaszcza przy biletach trzecią klasą. Dziś 10 km. kosztuje 30 halerzy. od Nowego Roku wyniesie 40 h. Z Krakowa do Lwowa kosztuje dziś bilet 9 kor. 20 hal., od stycznia ma kosztować 12 kor. 30 h. Wyobrażenie, jak idą ceny, da nam następująca tabela:

Ilość kilometrów	Cena w koronach Dziś	od Nowego Roku
1—10	0·30	0·40
11—20	0·60	0·70
21 30	0·90	1·10
31—40	1·10	1·40
41—50	1·40	1·80
51—60	1·70	2·10
61—70	2·00	2·50
91—100	2·80	3·50
191—200	5·50	7·00
291—300	8·10	10·50 i t. d.

Za tysiąc kilometrów teraz płaci się 22 kor. potem będzie się płaciło 28 K, a więc o 6 kor. więcej!

Katastrofa kolejowa. Na linii kolejowej Wiedeń-Budapeszt pomiędzy stacyami węgierskiemi Szar i Bieske, przyszło do strasznej katastrofy kolejowej. Mianowicie od pociągu osobowego przychodzącego z Wiednia do Budapesztu na dworzec wschodni o godz. 9 min. 15 wieczorem oderwały się 4 ostatnie wagony. Kiedy to spostrzeżono, zatrzymano pociąg i poczyniono starania, aby odczepione wagony napowrót do pociągu przyłączyć. Równocześnie na tyłach 4 wagonów umieszczono sygnały blokowe, celem przestrzeżenia pociągu towarowego, a następnie pospiesznego, które wkrótce miały nadjechać. Sygnały jednak źle funkcyonowały, tak, że pociąg towarowy spostrzegł owe sygnały dopiero w odległości 200 metrów. O wstrzymaniu pociągu nie było już mowy. To też pociąg towarowy wpadł całą siłą pary na owe 4 wagony, które zostały w zupełności zdruzgotane. Wielu podróżnych odniosło ciężkie rany, wielu zaś lżejsze. Jedenaście wagonów pociągu ciężarowego zostało zdruzgotanych zupełnie. W ostatnim wagonie pociągu towarowego znajdowało się półtora klg. dynamitu, który jednak mimo tak silnego wstrząśnienia nie eksplodował. Tor kolejowy został zniszczony na przestrzeni 20 mtr.

Pies w roli detektywa. Wiadomo, że policya berlińska w niektórych przypadkach posługuje się psami dla wykrycia winnych. Jeden z takich wytresowanych psów „Frika“ ważną odegrał rolę w Opalenicy w Ks. Poznańskiem, gdzie 1 b. m. przygotowany był zamach na pociąg pomiędzy Berlinem a Ejdkunami. Na szczęście zauważono zbrodniczy zamiar i zamach nie doszedł

do skutku. Urzędnicy przybyli na miejsce niedoszłej zbrodni, przywieźli ze sobą psa, który zwęszył odrazu ślad, prowadzący przez las do mieszkania dawnego robotnika kolejowego, Walniaka. Tam w kącie z pod kupy śmieci wyciągnął klucz od odkręcania śrub i ten natychmiast w pysku przyniósł swemu panu. Oczywiście było to narzędzie, którem zbrodniarz odśrubował szyny. Walniak z początku się zapierał, ale gdy zmyślny pies nastawiony powtórnie, odrazu napadł na Walniaka, zdarł mu z głowy kapelusz i takoż panu swemu przyniósł; nie mogło już być żadnej wątpliwości. Okazało się, że Walniak, wypędzony ze służby przez dozorcę drogowego, kilkakrotnie głośno się odgrażał i zapowiadał mu swoją zemstę. Pod tak ciężkim zarzutem aresztowano go.

40 narodowości w jednem mieście. Miastem 40-narodowościowem jest Chicago w Stanach Zjednoczonych. Liczy ono dzisiaj 2,572.835 mieszkańców, a więc więcej niż Wiedeń lub Berlin. Z tej liczby tylko 700.000 zalicza się do „Amerykanów“, reszta to narody europejskie. Niemcy mieszkają w Chicago w ilości 568.708, a więc w ogólnej cyfrze mieszkańców Monachium. Irlandczyków liczy Chicago 240.000, Polaków przeszło 300.000, Szwedów 142.000, Rosyan 23.000, Czechów 110.000. Inne narodowości są mniej liczne, jak Włosi, Hiszpanie, Chińczycy, Japończycy, Indusi, Żydzi, Malajczycy, Francuzi, Portugalczycy, Rusini, Słowacy, Węgrzy i t. d.

Są to cyfry olbrzymie. Polaków, naprzykład ma więcej Chicago, niż Lwów lub Kraków, a nawet niż Lwów i Kraków razem. Szwedzi mieszkają w większej, niż w Chicago liczbie — tylko w Sztokholmie. Dla Polaków więc i Szwedów jest Chicago drugą stolicą narodową. W Nowym Jorku stosunki są podobne. Na 3,500.000 ludności, Amerykanie są zaledwie 737.000 liczącą grupą. Niemców mieszka tam 690.00. A więc po Berlinie, Wiedniu i Hamburgu — najwięcej. Irlandczyków posiada N. Jork 395.000, a więc cyfrę, w jakiej Irlandczycy nie mieszkają w żadnem mieście swojej ojczyzny. Żydów mieszka w N. Jorku najwięcej na świecie, bo aż 800.000. Jestto więc światowa stolica Judei. Judeą jest cały świat! Europejską Jerozolimą jest Warszawa ze swymi 280.000 Żydami.

Sztuczne jaja. W Nowym Jorku istnieje już cała gałęź przemysłu, zajmująca się fabrykacyą jaj sztucznych. Ostatnie sprawozdanie departamentu rolnictwa w Waszyngtonie podaje szereg interesujących szczegółów o tej niezwykłej produkcyi. Handel jajami sztucznemi rozwinął się głównie z zamiaru wyzyskania nadprodukcyi mąki kukurydzowej. Na fabrykacyę składają się cztery rozmaite okresy.

Najpierw przyrządza się żółtko z mieszaniny mąki kukurydzowej, skrobi, oliwy i różnych innych składników, które sztucznemu żółtku nadają wielkie podobieństwo do naturalnego. Odpowiednią ilość tej gęstej masy umieszcza się w specyalnej maszynie, która nadaje jej kształt owalny. Żółtko otacza się białą warstwą, która, jak w jaju naturalnem, składa się z czystego chemicznie białka (albuminu). Gdy albumin nieco stwardnie, produkt wędruje ponownie do maszyny, aby otrzymać kształt. Wtedy osłania się go cieniutką skórką ze specyalnie spreparowanego albuminu, a wreszcie zapomocą innej maszyny okrywa się wszystko skorupą gipsową, mało co grubszą od skorupy jaja naturalnego.

Tak zbudowane jaja sztuczne poddaje się nagłemu silnemu ogrzaniu, wskutek czego skorupa natychmiast twardnie, wnętrze zaś ostatecznie się ustala. Produkt jaj, zupełnie podobny do jaja prawdziwego, ma dobry smak i jest zupełnie zdrowy. Wielką zaletą jest łatwość transportu i to, że jaje sztuczne ulega rozkładowi i zepsuciu dopiero po znacznie dłuższym czasie niż naturalne. W Ameryce, głównie dzięki swojej taniości, jaja sztuczne znajdują licznych odbiorców i rozpowszechniają się coraz bardziej. W ostatnich czasach rozpoczęto je wywozić na olbrzymią skalę do Azyi.

Mosty Modrzejewskiego. Nowojorski dziennik *World* pisze: W tych dniach oddano do użytku jeden z największych mostów całego świata, most Manhattan, łączycy Nowy York z Brooklynem. Wystawil go Polak, p. Ralf Modrzejewski, syn zmarłej niedawno wielkiej artystki, Heleny Modrzejewskiej. Odnośnie do budowy mostów, jest on geniuszem. Ani jedna kolosalna budowa nie została ukończoną, aby genialny Ralf nie dał odpowiednich planów, lub chociażby kilku cennych wskazówek. On uskutecznił jeden z cudów świata, milowy most przez rzekę Missisipi. Dlatego tylko, że nie odniesiono się do Modrzejewskiego, runął na pół wybudowany kolosalny most wiszący nad rzeką św. Wawrzyńca, przyprawiając przedsiębiorców o miliony dolarów szkody, ośmdziesięciu zaś robotnikom wydzierając życie. Dopiero po katastrofie zwrócono się do genialnego budowniczego i teraz Kanada może być spokojną, że wykończy go bez wypadku wielki Modrzejewski. Dlatego też piękny most „Manhattan“, łączący Nowy York z Brooklynem nie mógł się dostać w inne ręce. I oto, po dziesięciomiesięcznej próbie stoi gotów do użytku — pewny, bezpieczny, wytrzymały na ruch pasażerski i ciężarowy, o jakim inne mosty nowojorsko-brooklyńskie i marzyć nie mogą.

Zegarek w żołądku. Kelnerka Marya Schneiden w Berlinie kupiła w pewnym składzie złotniczym zegarek obsadzany perłami, wartości 250 mk., na spłaty. Przez niejakiś czas płaciła zaległe raty miesięczne regularnie, lecz wreszcie przestała płacić, co spowodowało złotnika do skargi o zafantowanie zegarka. Pewnego poranku, gdy S. jeszcze była w łóżku, zjawił się egzekutor. Kelnerka w okamgnieniu wobec urzędnika połknęła zegarek. Urzędnik stał jak wryty. Wyszedłszy z przerażenia pobiegł po lek rza. Ten wyłożył kelnerce jasno i dobitnie niebezpieczeństwo grożęce jej z powodu tego i wreszcie napędziwszy jej nie mało strachu, wymógł na niej, że zjadła w jego obecności sutą porcyę gotowanych kartofli, a w końcu zażyła kilka środków leczniczych. — Skutek był ten, że w pół godziny zegarek po krótkich boleściach ujrzał światło dzienne i został zwrócony firmie. Egzekucyę z przeszkodami przypłaciła oskarżona na dobitkę jednym dniem więzienia.

HUMOR.

Po procesie. Pytano w towarzystwie pewnego malarza, jakby najtrafniej przedstawił na obrazie dwu takich ludzi, z których jeden wygrał proces, a drugi go przegrał? Malarz odpowiedział: Pierwszego wymalowałbym w koszuli, a drugiego nagim.

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła wśród rolników!

Sprawy emigracyjne.

W Szwecyi i Danii.

Dyrektor Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, p. Okołowicz, świeżo powrócił z podróży informacyjnej do Szwecyi i Danii. Z ciekawych spostrzeżeń, jakie poczynił tam p. Okołowicz, badając na miejscu położenie polskich robotników notujemy następujące wywody.

W Szwecyi (przeważnie w południowej prowincyi Skane) zatrudnionych było w tym roku około 1000 robotników rolnych z Galicyi (w tej liczbie około 100 Rusinów) oraz przeszło 500 robotników z Królestwa. Robotników polskich (którzy tam są jedynymi prawie robotnikami cudzoziemskimi, używanymi do robót rolnych) sprowadzają do Szwecyi dopiero od lat pięciu, kiedy potrzebę w tym kierunku wywołał silny rozwój przemysłu cukrowniczego. Pięć szóstych ogółu robotników naszych stanowią tam dziewczęta i kobiety, używane głównie do robót przy uprawie buraków. Koszta podróży robotników, odbywanej przez Sassnitz, skąd okrętem do Trelleborgu, ponoszą pracodawcy. Nadto robotnicy po upływie sezonu, który rozpoczyna się około 1 kwietnia a kończy po 1 listopada, otrzymują opłaconą jazdę kolejową z miejsca zatrudnienia do Trelleborgu, oraz otrzymują po 18 koron wal. szwedzkiej na koszt dalszej podróży powrotnej.

Płaca przyjęta jest dzienna lub na akord. Płaca dzienna wynosi dla dorosłych mężczyzn 1 kor. 60 öre (podczas żniw 2 kor.), dla ośmnastoletnich i dziewiętnastoletnich chłopaków 1 kor. 35 öre (względnie 1 kor. 65 öre), dla młodszych chłopców, kobiet i dziewuch 1 kor. 15 öre (względnie 1 kor. 35 öre). Pracując na akord, zarabiają robotnicy znacznie więcej. Nadto otrzymują mieszkanie, po 1 litrze zbieranego mleka na dzień i 12½ kg. ziemniaków na tydzień. Pewna część ich pozostaje na zimę.

W celu sprowadzania robotników polskich istnieje w Malmö specyalna organizacya („Towarzystwo rolnicze pracodawców prowincyi Skane“), której sprawami kieruje p. Gustaw Persson, przy pomocy p. Leona Wache, sekretarza konsulatu austro-węgierskiego. Organizacya ta atoli dostarcza pracodawcom szwedzkim zaledwie części sprowadzanych przez nich robotników polskich (w tym roku około 400), reszta zaś dostaje się do Szwecyi prawie wyłącznie za pośrednictwem pruskich przodowników, tak zw. „Aufseher'ów“, którzy ich przy tej sposobności bardzo często na rozmaite sposoby wyzyskują.

Robotnicy nasi i robotnice na ogół prowadzą się w Szwecyi poprawnie, pracują doskonale i cieszą się wielkiem uznaniem u swych pracodawców, dla których ze swej strony nie szczędzą pochwał. Języka szwedzkiego uczą się łatwo, pożycie ich z robotnikami szwedzkimi jest z reguły bardzo zgodne. Mieszkania mają dobre, odżywiają się skromnie lecz dostatecznie, żyją oszczędnie, do czego w znacznej mierze zmusza ich brak karczem. Oszczędności, przesyłane zwykle pocztą go kraju, wynoszą przeciętnie 200—250 kor. szwedzkich rocznie.

Nad potrzebami religijnemi naszych wychodźców w Szwecyi czuwa X. Stolberg (Niemiec austryacki) bardzo czcigodny staruszek; naumyślnie nauczył się polskiego języka w celu porozumiewania z naszymi robotnikami, których zna dobrze i dla dobra których z wielkim zapałem pracuje. Nadto każdego roku latem przyjeżdżają w celach misyjnych do Szwecyi jeden lub dwóch księży z Galicyi, którzy w asystencyi X. Stolberga objeżdżają te okolice, w których zatrudnieni są polscy robotnicy (tj. Szwecyę południową). Nawiasem mówiąc, w całej Szwecyi są tylko cztery kościoły katolickie, w prowincyi zaś Skane, która głównie skupia polskich wychodźców, tylko jeden — w Malmö (proboszczem jest Szwed, nie władający polskim językiem).

W Malmö istnieje honorowy konsulat austro-węgierski. Konsulem jest bogaty kupiec szwedzki p. B. Sederholm, sekretarzem p. L. Wache, pochodzący z Galicyi i władający biegle językiem polskim. Konsulat ten — w przeciwieństwie do przeciętnych konsulatów zawodowych, gorliwie opiekuje się naszymi wychodźcami i ujmuje za nimi, ilekroć zachodzi potrzeba. Sposobność do tego nastręczają zaś częste nadużycia ze strony pruskich „przodowników“. O ile bowiem z ust zatrudnionych w Szwecyi robotników rolnych nie słyszy się nigdy prawie skarg na ich szwedzkich pracodawców, o tyle znów postępowanie „Aufseherów“ daje powody do częstych zażaleń. Prusacy ci, rekrutujący się z Poznańskiego i Branderburgii, wyzyskują robotników już przy samem werbowaniu, pobierając niekiedy sowite opłaty „za kontrakt“ t. j. nastręczenie pracy; następnie niemiłosiernie oszukują robotników przy wypłatach i obchodzą się z niemi brutalnie. Podobne skargi na pruskich „Aufseherów“ słyszał p. Okołowicz w Danii i uważa ich za największą plagę naszych wychodźców w Szwecyi i Danii.

Rozgoryczenie robotników na „Aufseherów“ doprowadza ich niekiedy do zbrodni. Właśnie w przeszłym miesiącu zdarzył się straszny wypadek na wyspie Gotland, gdzie robotnicy pod wpływem udręczeń ze strony takiego przzodownika, niejakiego Ottona Rapsche, nie mogąc uciekać wskutek odcięcia wodą, dopuścili się na nim morderstwa.

Może wypadek ten poprze usiłowania czynione przez konsulat austro-węgierski w Malmö. aby skłonić duńskich pracodawców (a są to przeważnie wielkie cukrownie) do wyemancypowania się z zależności od tych niepowołanych pośredników. Najbardziej zaś przyczyni się do tego bezwątpienia akcya Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, które w celu wyparcia pruskich przodowników i pośredników z rynku pracy w Szwecyi, postanowiło zająć się organizacyą naszego wychodźtwa do Szwecyi w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem pracodawców w Malmö, z którem w tym celu zawarło za pośrednictwem dyr. Okołowicza odpowiedni układ.

Liczba robotników polskich, zatrudnionych w szwedzkim przemyśle fabrycznym i górniczym jest nieznaczna i nie przekracza 300. Z liczby tej przeszło połowa, bo około 170 pracuje w fabrykach glinki Braci Verstendig (niemieckich Żydów) w Bömella i Ito. Położenie tych robotników ma być godne politowania, płaceni są bowiem bardzo licho, traktowani źle i pracują w warunkach nader niehygienicznych. Sprowadza ich tam biuro posła Szajera w Rzeszowie, pomimo ostrzeżeń konsularnych i dyskusyi, jaka na temat ten miała przed paru laty miejsce w Sejmie lwowskim.

Liczba polskich robotników rolnych w Szwecyi nie była w tym roku większą, niż roku poprzedniego, w przyszłym roku zaś prawdopodobnie jeszcze bardziej się zmniejszy. Przyczyni się do tego stagnacya, jaka zapanowała w przemyśle szwedzkim; wielu robotników miejscowych, zatrudnionych dotychczas w miastach, zmusza ona do powrotu na wieś i do pracy rolnej, pracodawcy zaś szwedzcy, mając do wyboru między robotnikiem miejscowym a cudzoziemskim, oddają pierwszeństwo pierwszemu. Ten zastój jednak nosi charakter przejściowy, z chwilą zaś gdy minie, znów wzmoże się zapotrzebowanie na polskich robotników rolnych, których liczba w Szwecyi, jak przepowiadają znawcy miejscowych stosunków, po kilku latach z pewnością się podwoi.

Wychodźtwo polskich robotników sezonowych do Danii datuje się od lat 20. W tym roku liczbę ich oceniają na 8.000—9.000. Z tej liczby 90% stanowią dziewczęta. Obok znikomo małej ilości robotników rosyjskich i ruskich oraz robotnic z Finlandyi, Polacy są w Danii jedynymi robotnikami sprowadzonymi z zagranicy, pochodzą zaś przeważnie z zachodniej Galicyi (głównie z powiatów limanowskiego, myślenickiego, brzeskiego, tarnobrzeskiego), mniejsza zaś część ich z Królestwa (głównie z gubernii kaliskiej, płockiej i piotrkowskiej).

Robotnicy z Galicyi odbywają podróż swą do Danii przez Poznań, Szczecin i Warnemünde, a następnie okrętem do Gedser, skąd rozwożą ich po wyspach duńskich. Koszta takiej podróży z Oświęcimia do Kopenhagi IV/III klasą wynoszą 21 koron duńskich.

Robotnice, które obawiają się podróży morzem lub przeznaczone są do Jutlandyi, odbywają całą podróż koleją przez Szleswig. Koszta podróży tam i z powrotem zawsze ponosi pracodawca. Robotnice polskie używane są w Danii głównie do uprawy buraków, część zaś do dojenia krów. Pierwsze mają kontrakty sezonowe (sezon rozpoczyna się w drugiej połowie marca, kończy zaś 1 grudnia) druga zaś kategorya robotnic miewa przeważnie kontrakty roczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łabędź, szczupak i rak.

Zgoda — to błogi, to święty dar Boży!
Zgoda i w słabych cudem siły mnoży;
A najsilniejsi, skoro brak im zgody,
Zamiast pożytków — zbiorą tylko szkody.
Rak i łabędź ze szczupakiem
Uradzili walną sprawę:
Wraz się nająć pod dostawę,
Wóz prowadzić bitym szlakiem,
Ciężar mały, droga gładka —
Iść powinnoby, jak spłatka...
Cóż! gdy łabędź rwie się w chmury,
Wtył się cofa rak, przekora:
Szczupak ciągnie do jeziora: —
Ani z miejsca ruszyć fury!
Kto z nich winien, a kto prawy —
Nie rozsądzę ja tej sprawy:
To wiem tylko, bracia moi,
Że wóz jak stał; tak i stoi...

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 16 listopada (wtorek) 1909).

Targ dzisiejszy nie wykazywał żadnych większych transakcyi. Jakkolwiek zaofiarowanie towaru było mniejsze, jednak wobec braku chęci kupna, ceny nie uległy żadnej zmianie: owszem przy poszczególnych produktach notowania dzisiejsze były nawet niższe o 5 hal.

Sprzedawano: pszenicę białą od 00·00—00·00 kor., pszenicę czerwoną od 13·60—14·00 kor., pszenicę rosyjską od 13·70—14·00 kor., żyto dw. 10·30—10·70 kor., żyto targowe od 9·60—9·90 koron, jęczmień 8·00 do 8·25, owies na paszę 8·20 do 8·30 kor., nowy węgierski 00·00 do 00·00 kor., kukurudzę starą 9·20 do 9·50 koron, nową 0·00—0·00 koron, kukurudzę Cinquantino 10·60—11·00 kor., groch zwyczajny 12·00 do 13·00 kor., groch Victoria 13·00—15·00, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 00·00—00·00 kor., bobik 0·00—00·00 kor., rzepak 14·30—14·80 kor., otręby pszenne 5·80—5·90, otręby żytnie 5·90—6·10. koniczyna nasienna czerwona 00·00—00·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 16 listopada b. r. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 288, cieląt 247, owiec i kóz 7, nierogacizny 283. Razem 825 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00·00 do 00·00 kor., woły 00·00 — 00·00 kor., krowy 00·00—00·00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 00·00—00·00 k., nierogaciznę tuczną 00·00 — 00·00 kor., bitej wagi: nierogaciznę 140·00—150·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 180·00—280·00 k., krowy 80·00—200·00 kor., buhajki i jałówki 40·00—170·00 kor., cielęta 24·00 — 51·00 kor., owce i kozy 18·00—26·00 kor., buhaje 65·00—210·00 kor. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 669, na konsumcyę innych gmin kraju 128, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 28·—, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Komunikat Biura handlow.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.

Wiedeń, dnia 8 listopad. 1909 targ na bydło; 9 „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	3010	84—94	70—80	60—66
Buhaje	886	76—82	64—75	—
Krowy	1110	72—80	64—68	—
Bydło z paszy	878	42—78	—	—
Bydło ost. sorty	1749	40—78	—	—
Jałownik	—	—	—	—
Cielęta bite	3979	144—160	116—140	—
Świnie węgier.	14267	134—137	122—132	106—126
„ **galic. I.**		118—126	--	—
„ **galic. II.**		—	98—116	—
Knury czyszczone i maciory tuczne			—	92—110

Uwagi. Ogólny spęd bydła około 666 sztuk większy. Ceny wołów od 1—2 K wyższe, buhai od 1—2 K i krów od 2—4 K wyższe.

Świń młodych o 1000 sztuk mniej. ceny od 4—6 K wyższe — tłustych o 1380 sztuk mniej Ceny zeszłotygodniowe.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Kraków, dnia 5 listopada 1909 targ duży; 9 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	5/11	85	54—72	54—72	—
	9/11	175	160—290	160—290	za sztukę
Buhaje	5/11	62	58—60	58—60	—
	9/11	27	95—200	95—200	za sztukę
Krowy	5/11	138	60—250	60—250	„
	9/11	23	100—180	100—180	„
Jałownik	5/11	152	42—46	42—46	—
	9/11	56	40—110	40—110	za sztukę
Cielęta	5/11	273	26—60	26—60	„
	9/11	212	20—80	20—80	„
Owce	5/11	53	10—25	10—25	„
	9/11	25	8—15	8—15	„
Świnie żywe	5/11	391	—	—	—
	9/11	496	—	—	—
„ bite	5/11	—	130—154	130—154	—
	9/11	—	130—152	130—152	—

Uwagi do targu z dnia 5 listopada 1909 r.
Spęd bydła mniejszy niż w poprzednim tygodniu — ceny nieco się podniosły — ceny świń zeszłotygodniowe.

Uwagi do targu z dnia 9 listopada 1909.
Spęd bydła znacznie większy niż w poprzednim tygodniu — ceny jednak bydła jak i świń podniosły się.
Uwagi Biura handl.: Świnie stare (maciory), chociaż opasione, jako też krowy chude, uzyskulą ceny najniższe, gdyż sprzedawane są niemal wyłącznie na sztuki.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.